Rok I. 15 października 1927 rok. Nr. 12.

Strażak Śląski

Organ Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Jeden za wszystkich — Wszyscy za jednego!

Prenumerata: rocznie złotych 5.00 półrocznie zł. 3.00 Cena pojedyńczego numeru zł. **0.50.**

Adres Redakcji i Administracji **KATOWICE** ulica z opena № 16-I. Telefon 9-47 P. K. O. 303-408

Ceny ogłoszeń: cała strona zł. 100. pół strony zł. 60., ćwiartka zł. 35, ósemka złotych 20, szesnastka złotych 15.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Śląsku.

W dniu 2 i 3 października b. r. gościł na Śląsku Najwyższy Dostojnik reprezentujący Majestat Rzeczypospolitej.

W wielkiej rewji zorganizowanego społeczeństwa śląskiego jaka odbyła się przed Prezydentem Rzeczypospolitej w Królewskiej Hucie, strażactwo śląskie miało również zaszczyt przyjmować czynny udział.

Niezapomniane to są dla nas chwile, bowiem stanowią one niejako drogowskaz dalszej pracy społecznej dla dobra Śląska i Rzeczypospolitej.

Rozgorzałe w sercach naszych uczucia, przybyciem na Śląsk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ujął w słowa mocne w swej pożegnalnej mowie Pan Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, Prezes Honorowy strażactwa śląskiego:

„Panie Prezydencie!

W przemówieniu pod pomnikiem Powstańców nietylko podkreśliłeś, Panie Prezydencie, wartość czynu powstańczego, ale równocześnie dałeś nam rozkaz pracy nad rozkwitem Górnego Śląska.

Ślubujemy Ci, Panie Prezydencie, że hasło pracy, rzucone przez Ciebie i Twój Rząd będziemy z wszystkich swych sił i podług najlepszego mniemania realizować na tej ziemi tak w kierunku kulturalnego i gospodarczego rozwoju naszej dzielnicy, jak i w zakresie ulepszenia stosunków socjalnych. Dołożymy też wszelkich starań, ażeby przejawiona z okazji Twego przyjazdu solidarność wszystkich obywateli w oddaniu Ci czci i okazaniu serdecznych uczuć — stała się punktem wyjścia jednego, trwałego i zgodnego rytmu serc wszystkich mieszkańców tej ziemi w ich zbiorowej pracy i żeby ten cud jedności — manifestowany w czasie Twego pobytu przemienił się w rzeczywistość codziennego życia.

Dziękując Ci jeszcze raz, Panie Prezydencie, za przybycie do nas — z głębi serca wznosimy okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Niech żyje“!

Głęboko zapaść muszą w duszę społeczeństwa śląskiego ślubowania złożone Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez Reprezentanta Śląska. We wszystkich czynnościach naszych, we wszelkich zbiorowych poczynaniach, każdy na swym posterunku pracy zawodowej i społecznej wiernym być musi tym ślubowaniom.

Do pracy więc! Nieustannej, entuzjastycznej pracy społecznej w myśl wskazania jakie zostawił nam nasz Najdostojniejszy Gość, Pan Prezydent Rzeczypospolitej: *„Rozkwit Śląska — to rozkwit Rzeczypospolitej i Jej potęgi“.*

Zarys dziejów pożarnictwa w Polsce.

Wykład Kursowy Józefa Drzewieckiego inspektora Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego.

(Dalszy ciąg)

Oto co pisze Modrzewski: „Winien był urząd dopilnować aby domy, albo nie zapalały, albo jeśliby się zapaliły aby się ogień nie szerzył, mieli też zwierzchność nad strażą nocną, która pilnowała, żeby złodzieje, albo insi ludzie źli szkody jakiej nie czynili, a zwłaszcza aby przez zdradę czyją, albo z jakiej przygody, ogień nie był założony, a założony mocy nie wziął. W postronnych ziemiach srodze to karzą, gdyby kto czasu zapalania domu natychmiast nie przyszedł z wiadrami i z inszem naczyniem do gaszenia ognia potrzebnem. U nas większa część ludzi albo do ognia przychodzi tylko dziwować się, abo zaniedbawszy domu sąsiedzkiego rzeczy swe wynoszą.

A dlatego też rzadko w Polsce trafi taki dom, któryby przez 30 lat w całości trwał; mało nie wszystkie miasta i wsie wkoło wygorywają, a zaś znowu się budują. Lecz takowa około gaszenia ognia niedbałość znośniejszaby była w onych krajach, gdzie abo ludzie z kamienia domy budują, abo się pijaństwem bawią. Ale u nas, gdzie mało nie wszystkie budowanie drewniane i bardzo mało jest ludzi, którzyby trzeźwość miłowali, dziwna rzecz czemu tak wielką około gaszenia ognia niedbałość urząd cierpi? Takowe częste pożogi słusznieby dozorcę budowania miały to tego przywodzić, żeby oni tej drogi szukali, jakoby z cegły murowane były czegoby jednak łacno dokazać mogli, kiedyby był dostatek takich rzemieślników, którzyby takową materję, ponieważ jej wszędzie jest dosyć, gotowali a wszystkie do budowania albo murowania potrzeby w pogotowiu mieli, byłaby to przecież pożyteczna i dla teraźniejszych ludzi i dla potomków. Zaprawdę kiedyby to weszło w obyczaj, aczciby więcej kosztowało murowanie, ale sam pożytek niepomału kosztu wielkość nagrodził; ponieważ jednak gdybyś rachował to, co kosztuje nowe budowanie po zgorzeniu pierwszego nalazłbyś, że daleko więcej kosztu wyniesie, niżliby wyniosło murowanie na wieki trwające. A mówią tu o budowaniu takiem, któreby i ściany murowane i pobicie z dachówki miało. Bo ogień latający nie łacno dachówką przykryte dachy zapala. A jeśliby co szkody ogień uczynił, toby się jeno temu domowi przytrafić mogło, w którymby się ogień zajął“.

W rozdziale o umiarkowaniu pożogi i ognia Frycz wkracza w dziedzinę policji i kreśli całkowity program ustawy policyjnej, mającej na celu utrwalić bezpieczeństwo publiczne, ocalić mieszkańców kraju od klęsk pożaru. Przedwszystkiem pragnie aby były ustanowione przepisy co do sposobu budowania domów, żąda aby ogniska, kominy i wszelkie miejsca na ogień wyznaczone, były od strony ścian obwarowane gliną, aby tych nie dotykały, kominy zaś mają wychodzić po nad wierzchy dachów, aby wylatające z nich iskry nie zarządziły pożaru. Następnie mówiąc o pomieszczeniu w domach przedmiotów łatwopalnych aby je chowano w miejscach łatwo dostępnych i nie blisko ognia. Siano, słoma i paździerze, aby w mieście blisko tych miejsc, gdzie ognie czynią, a zwłaszcza na piętrach wysokich nie były chowane. „Gorliwość tę o dobro publiczne i bezpieczeństwo budowli, za daleko Frycz posuwa, zabrania on stanowczo palić ognia podczas lata po zachodzie słońca, a to w czasie od 1-go maja do 1-go września. Dalej przechodzi Frycz do narzędzi ochronnych, jakie uważa za potrzebne przy budowli od ognia. Ustęp ten jako charakterystyczny dla wieku XVI przytacza Dylewski w całości: „Każdy gospodarz u domu swego niech ma drabinę i osęk, albo hak na długim drągu do rozrywania domów. Niech ma prześcieradło albo chustkę na długiej tyce, którąby rozmoczywszy, ogień gaszono, ktemu niech ma siekierę, wiadro i fasy lub stawnice, przed domem pełne wody“. Przepisy te praktyczne, korzystne dla wieku XVI i dziś byłyby odpowiednie. Bo przejdźmy się po naszych miasteczkach po wsiach — już nie mówiąc — powiada profesor Tarnowski — czy znajdziemy wszędzie kominy nad wierzch domu wyciągnięte, czy na strychach, obok siana, słomy paździerzów, nie znajdziemy często wódki lub nowomodne kamfiny; a to wszystko pomimo naszej cywilizacji, pomimo naszych niezliczonych urzędów i policji. I gdyby dziś wstał z grobu biedny Frycz Modrzewski, mniejby się może zadziwił nad tem, że Rzeczypospolitej nie uratował, jak nad tem, że w tych drobnych rysach powierzchność naszej ziemi tak mało się odmieniła“.

Podawszy środki ostrożności i przepisy policyjno-ogniowe Frycz objaśnia w jaki sposób należy się zachować na wypadek ognia.

Gdy ogień się pokaże w domu, pierwszy kto go spostrzeże, czy to gospodarz domu czy też lokator jego obowiązany jest natychmiast obwołać ogień na mieście. Na tego ktoby postąpił wbrew temu przepisowi Frycz ustanawia karę śmierci, skąd już wnosić można jako wysoko stawiał pieczę i dbałość każdego o dobro publiczne, jeśli za wykroczenie temu ostatniemu, kardynalnej żądał kary. Następnie gdy zadzwonią, wszyscy mieszkańcy mają przybyć na ratunek. Lecz cóżby się w takim razie stało gdyby tłum nie przedstawiał umiejętnie zorganizowanego związku? — zamieszanie, chaos i nieporządek łacno stąd wyniknąćby mogły i pomoc stałaby się bezskuteczna. To właśnie naprowadza Frycza na myśl zorganizowania Straży Ogniowej.

Otóż jej plan i program:

Wszystkie domy i mieszkańcy miasta mają być spisani, a następnie podzieleni na stosowną do potrzeby i wielkości miasta, ilość części czyli oddziałów, z których każdy obiera z pomiędzy siebie Naczelnika. Frycz, który jest największym przeciwnikiem wszelkich dożywotnich urzędów i tu także, jak najracjonalniej zresztą, żąda aby wybory na Naczelników Straży odbywały się co rok. Rzecz podziwu godna, Frycz, który nie pojmuje żadnego towarzystwa ludzkiego, gdzieby władzy nie było skupionej w jednym ręku, nie żąda tu, aby jego Straż miała jednego głównego naczelnika, lecz zwierzchność nad Strażą Ogniową powierza w ręce urzędu miejskiego. Każdy Naczelnik po obiorze jest obowiązany wykonać przysięgę, że wiernie i pilnie obowiązki swe wypełniać i miasto od ognia wszelkiemi siłami bronić będzie, oprócz tego winnien wszystkich swych podwładnych znać osobiście i przynajmniej 4-ry razy do roku kontrolować, t. j. zaglądać do ich mieszkań i pilnie strzedz tego aby zawsze gotowi byli bronić budowli od ognia i mieli potrzebne do tego narzędzia. Naczelnik oddziału nie ma prawa wydalić się z miasta w czasie swej służby, wydalenie się jego z miasta jest wtedy tylko możebnem jeśli na czas swej nieobecności postawi za siebie kogoś, co by go w spełnieniu obowiązków mógł zastąpić. Na wypadek pożaru, naczelnik wraz ze swym oddziałem ma natychmiast przybyć na miejsce wypadku; z domów zaś innych części miasta, ma przybyć po 2

ludzi; jeden z siekierą, a drugi z wiadrem i zaraz zająć się ratunkiem: „niech drabiny przystawiają, hakami rozrywają i chustami gaszą" — powiada Frycz.

Obowiązki członków straży przedstawia Frycz fakultatywnie i jest zwolennikiem podziału pracy; jedni mają być u niego przeznaczeni do siekiery, drudzy do wiadra, zaś piwowarowie, furmani i inni właściciele koni, mając je w pogotowiu, tylko wozić wodę są obowiązani. Aby jednak utrzymać w klubach tę straż uważa za niezbędne ustanowić niektu-re kary dyscyplinarne: tym sposobem członek straży zwyczajny, gdyby nie spełnił w czasie ognia rozkazu swego naczelnika podlega karze pieniężnej, wynoszącej grzywnę grosz, gbyby zaś dla niedbalstwa i opieszałości nie przybył na miejsce pożaru, winien zapłacić grzywny trzy. Naczelnik oddziału, któryby zapomniał o takowych podlega surowej karze. Wykonał przysięgę, że pilnie strzedz będzie swych powinności — postępuje przeciwnie, ma być uważany za krzywoprzysięzcę i podlega wedle Frycza wydaleniu z miasta i konfiskacie mienia na rzecz Urzędu Miejskiego. Kary te naznacza Urząd Miejski, który rozpatruje skargi na członków Straży, niedbale pełniących swe obowiązki.

Przytacza się również drugi dokument świadczący o przezorności światlejszych umysłów w Polsce i o trosce uchronienia mieszkańców od klęski ogniowej.

Czytamy w dziele pod tytułem:

SKŁAD ABO SKARBIEC ZNAKOMITYCH SEKRETÓW o EKONOMJI ZIEMIAŃSKIEJ z 1693 ROKU PRZEZ URODZONEGO JAKÓBA KAZIM. HAURA.

O spaleniu umyślnem abo gdyby kto komu za dowodem groził ogniem.

Gdyby kto komu ze złości jakiej ogniem groził, tedy przy dowodnem świadectwie takiego więzić, w łańcuch wsadzić i w kajdany okuć potrzeba, ażeby tak posiedział który miesiąc, a potem go dopiero za prośbą ludzi kilkorga osiadłych, dać za porękę, i aby się zapisał, że się tego nigdy nie dopuści, ani się mścić nie będzie, a za tą rękojmą i upewnieniem, gdy będzie wiadomy wielom i znajomy, dopiero go uwolnić, jednak przy tym wyzwoleniu dla pamięci jego i dla przykładu drugich, za ten postrach przestraszyć go trzeba postrągową cięgą.

Jeżeli zaś ten chłop nie będzie znajomy i słusznej osobie skąd jest rodem nie da wiadomości, pogotowiu żadną się nie zastawi rekojmą a do ognia też jakie przytym znajdą się gotowości i podobne instrumenty, tedy go pilnie trzeba narazie zrewidować, jeżeli się znajdzie krzesisko, świeca, siarka, próchno, lont, proch ruśniczy i inne do ognia prędkie sposoby, takiego już pewnikiem, jako o tym wyżej napisał, bez omieszkania do jakiej odesłać fortecy w kajdanach do roboty, do kompanji, gdzie są drudzy takowi więźniowie.

Gdyby to zaś samym wykonał uczynkiem, że umyślnieby z złości swojej abo z naprawy, a nie z jakiej przyczyny, spalił gmach, abo budynek, aby żeby podpalił i właśnie gdzie założył ogień i choćby do tego nie przyszło nieszczęścia za postrzeżeniem i ostrożnością przez kogokolwiek, a za pojmaniem przy dowodzie takowego złaczyńcę dać do Sądowego Urzędu na karanie gdyż takowy (per qud peccat, per eade punitur) ogniem bywa karany.

O OGNIU DOMOWYM i PRZYCHODNIOWYM.

Nie pośledni na ludzie strach i trwoga. Ogień gdy nań jako na gwałt i trwogę trąbią, lub we dzwon uderzą, a przy tym płomieniowa w każdy kąt zaświeci łuna, lud różny zewsząd się zbiega i miesza, jedni do ratunku, drudzy do rabunku, niektórzy też na dziwowiska, drudzy do większego rozszerzenia pogorzeliska, więc jedni ludzie stoją jak rarodzy, dziwując się, a większa równie część budy, kramy, sklepy, komory, chałupy rewiduje i rabuje, a przeto przy takim tumulcie i zamieszaniu, aby się podobnie jakie nie działy ekscesy; należy aby był Urząd na Ratuszu, miejscu publicznem przytomny, oraz warty, cechy, gromady ludzi z orężami, aby jedna warta ową połać albo ulicę otoczyła a druga aby była we środku rynku, albo jakiego placu na straży, tamże ludzi luźnych, aby hamowano i niedopuszczano, a tylko pewnych z wodą, osękami, wąworkami do ratunku puszczono. Cieśle z swoimi siekierami z powinności co ich jest na ten czas mają ochotnie pokazać się, kufy albo beczki na saniach, abo na wozach mają być zawsze pogotowiu wody pełne w rynku na czterech rogach przy studniach; a ktokolwiek wprzód na miejscu, gdzie ogień wodę przywiezie, ma mu pewną z urzędu dana być kontentacja z grzywien za karę u kogo by się z komina ogień pokazał i za tego winę co o kominiarzu nie pamiętał.

W miastach i miasteczkach i w porządnych wsiach, gdzie jest urząd, mają być sikawki od tokarzów, od miechowników, w worki skórzane, od kowalów osęki okowane, od bednarzów naczynia na wodę, od cieślów siekiery, którzy to pomienieni rzemieślnicy, gdy miejskie przyjmują, miasto innego podatku, należy, aby naczynia te oddawali, na publiczną potrzebę.

Pewna tedy część ludzi ma być wydzielona, jedni z siekierami dla wyrębywania, drudzy z osękami do rozrywania ognia, trzeci z naczyniami i sikawkami, do noszenia wody i zlewania, czwarci do wynoszenia rzeczy, mają też być i tacy, którzyby na ten czas szkody strzegli, wartując aby kto miast ratunku gdzie na stronę czego nie wyniósł i dozór aż do uśmierzenia i ugaszenia ognia.

WYNALEZIENIE SIKAWKI.

Pomimo nawoływań myślicieli i pomimo wydawania bardzo ostrych przepisów, samoobrona przeciwpożarowa nie robiła postępów, co należy przypisać słabym podstawom rozporządzeń, bo do ratownictwa był powołany obywatel niewyćwiczony, zamiast utrzymywania stałych kadrów, które przy zastosowaniu zasad karności, obowiązane były wykonywać jedynie obowiązki służby bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Przytem bierność mało kulturalnego społeczeństwa powodowała lekceważenie zarządzeń.

Bardzo częste powtarzanie przepisów wskazywało, że te przepisy nie były należycie spełniane, że nie było w tym kierunku ścisłej egzekutywy.

Jeżeli taki porządek rzeczy widzimy w miastach, cóż musiało się dziać po wsiach, w których się przepisów nie wykonywało, bo ich wcale nie było, jako że wydawano je jedynie dla większych miast. Najważniejszym jednak powodem niedostatecznej obrony był brak odpowiednich narzędzi.

W kronikach spotykamy nakazy dostarczania do pożaru całych tysięcy węborków (wiaderek skórzanych) takie wąborki musiał posiadać każdy budynek i w razie pożaru tworzyły się łańcuchy wodne. Jedynemi sposobami gaszenia ognia było zalewanie wodą i zasypywanie piaskiem i nie zawsze celowe rozrywanie strzech i całych budynków osękami. Żadnych innych metod walki z pożarami nie znano. Takie środki techniczne niezmiernie utrudniały akcję gaszenia ognia.

Dopiero wynalezienie sikawki stworzyło wielki krok naprzód i pozwoliło na obmyślenie skuteczniejszej akcji i stworzyło nową erę w pożarnictwie.

Co się tyczy historji sikawki, to wiemy, że pompy były znane już w starożytnym Rzymie i Aleksandrji, gdzie używano ich do przepompowania wody.

Po upadku państwa rzymskiego o wynalazku tym zapomniano i dzieje barbarzyństwa średniowiecznego zatarły wszelkie ślady tak, że genjusz ludzki musiał wysilać swój umysł żeby sikawkę nanowo odtworzyć.

Poraz pierwszy wzmianka o sikawce takiej znajduje się w książce rachunkowej miasta Augsburga z roku 1518 z uwagą, że jej wynalazcą jest złotnik Antoni Platner z Augsburga. Opisu tej sikawki ani jej rysunku nie mamy, w każdym razie musiała to być większa sikawka, na kołach, na co wskazuje wysokość rachunku za nią Platnerowi i za koła do niej kołodziejowi zapłaconego.

Skąd Platner przyszedł na pomysł zbudowania sikawki nie wiemy, zdaje się jednak, że on odnalazł opis wynalazku Herona, o którym mówiliśmy przedtem. To było możliwem bo Augsburg jako miasto handlowe miało stosunki z Włochami i ze Wschodem i popierało nauki, nadto Platner żył w stosunkach przyjaźni z ówczesnym uczonym Konradem Peutingerem, badaczem starożytności, który mu szukając w bibljotekach starych dzieł, opisu sikawki Herona mógł dostarczyć.

Na podstawie tego wznalazku Platnera powstały w Augsburgu 4 warsztaty sikawek w XVI wieku, dziwna jednak rzecz, że się nie rozpowszechniły wtedy i przez 100 lat znów nic o nich nie słychać.

Dopiero znów w roku 1602 spotykamy się z wiadomością, że ślusarz Aschhausen radzie miejskiej w Norymbergji przedstawia do kupna, jak pisze: „nowowynalezioną a dziwną sikawkę, z której dosięgnie szczytu każdego domu choćby nie wiedzieć jak był wysoki, która może się w różne strony zwracać i wystarczy do niej dwuch ludzi do roboty, a jeden doń do pociągu“. Po odbyciu pomyślnej próby z tą sikawką; Aschhausen za nią 2000 fl. zażądał na owe czasy bardzo wysoką kwotę, po targu jednak przyjął 600 florenów.

Ludzie z odległych stron zjeżdżali się aby widzieć to dziwo, jak pisze kronika miasta Norymbergji, a panowie i książęta prosili, aby im również takie sikawki sporządzono i sprzedano. W 6 lat później bo w roku 1608 ślusarz Georg Rieger, jak widać z akt magistratu Hagenau również jako wynalazca ofertę na zakupno sikawki z wielką reklamą przesłał radzie miasta tego. Ten znów pisze: „moje dzieło wodne jest tak utworzone, że gdzie dotąd z niebezpieczeństwem drabiny przystawiać było potrzeba teraz za pomocą mojego dzieła to samo z ziemi można zrobić i wodę na dach pędzić i można więcej w 5 ludzi przy tej maszynie zrobić jak bez niej w 30 ludzi.

W roku 1655 Jan Hautsch wybudował w Norymberdze sikawkę przez 2 konie wożoną, do której obsługi potrzeba było 28 ludzi. Dawała ona prąd grubości 1 cala na wysokość 80-100 stóp.

Rozumie się, że wtedy rozszerzanie się sikawek nie szło tak prędko, jak dziś już dlatego, że nie było fabryk, bo te dopiero w wieku XIX powstały. Wówczas sikawki wyrabiali ślusarze, kowale, wogóle rzemieślnicy, a każda taka sztuka roboty była „meisterstükiem“, wymagającym do wykończenia długiego czasu.

Wszystkie te dotąd wyrabiane sikawki były bez powietrznika i bez węży ssących i tłoczących; dawały więc prąd przerywany, a prądownica była przy sikawce umocowaną tylko do skręcania a więc do działania tylko z poziomu, bez możności przenoszenia prądu na dalszą odległość.

Ulepszenie w tym względzie dopiero pomału wprowadzono.

Pierwszą wzmiankę o powietrzniku znajdujemy w komentarzu Pegeaulta w Paryżu z roku 1684. Pisz on, że w królewskiej bibljotece w Paryżu znajduje się sikawka, która ma tylko jeden cylinder. ale prąd jej jest nieprzerwany. Kto wynalazł powietrznik nie wiadomo; to pewne, że nie zaraz zastosowano go do sikawek, ale wpierw do pomp go użyto.

Pożarnicze węże tłoczne.

(Dalszy ciąg).

W numerze 10 „Strażaka Sląskiego“ omówiliśmy warunki krajowej produkcji węży tłocznych i ich gatunki, Tematem niniejszego artykułu będą dalsze zagadnienia z tej dziedziny a dotyczące sposobów przewożenia.

Przedewszystkiem więc rozpatrzeć należy sposoby utrzymywania zapasów węży tłocznych na wozach strażackich. W strażactwie europejskim spotykamy się z następującemi sposobami:

1. Nawinięcie na zwijadła:
 a) na stałe przymocowane przy sikawkach,
 b) przenośne,
 c) wózkowe.
2. Nawinięcie na kołowrotki,
3. Zwinięcie w kręgi pojedyncze lub podwójne.

Najpopularniejszym sposobem utrzymywania węży tłocznych są zwijadła umocowane na stałe przy sikawkach. Sposób ten jednak, aczkolwiek uznany za najwygodniejszy, posiada stronę ujemną wyrażającą się w tem, iż przy stosowaniu go węże niszczą się nadzwyczaj prędko a również rozwinięcie linji wężowej tylko na pozór zdaje się być łatwe i sprawne, w rzeczywistości jest powolne, bardzo utrudnione i wymagające licznej pomocy.

Rozwijając bowiem ze zwijadła na stałe umocowanego przy sikawce linję wężową do miejsca pożaru, ciągniemy cały wąż, częstokroć długości kilkudziesięciu metrów, po ziemi nierównej, niemal zawsze na miejscu pożaru zarzuconej belkami, deskami, najrozmajtszemi przedmiotami o ostrych konturach, o które wąż zaczepia się, trze i niszczy. Prawie zawsze, aby uniknąć powyższych przeszkód, mobilizuje się liczną pomoc dla przeniesienia w rękach całej linji wężowej. Droga którą przebiega linja węża tłocznego od sikawki do stanowiska prądownika, niezawsze jest prostą a bardzo często posiada szereg skrętów, na których ciągnięty wąż ze zwijadła zaczepia się i ostro załamuje, utrudniając szybkie wyciągnięcie go do żądanej długości.

Na sprawność rozwiniącia linji wężowej, sposób ten więc wpływa bardzo ujemnie. Zwrócić należy uwagę na fakt iż wąż tłoczący ciągnięty kilkadziesiąt metrów uderza łącznikami o wystające przedmioty twarde, niszcząc je niemniej od tkaniny. W wypadku potrzeby przedłużenia linji wężowej o kilka metrów, trzeba całą linję przesuwać po ziemi.

Bezwzględnie praktyczniejsze są zwijadła przenośne. Zwijadła te posiadając ruchomą oś na stałych uchwytach, po przybyciu do pożaru chwyta

dwóch strażaków a przymocowawszy łącznik do nasady sikawki, biegną ze zwijadłem na miejsce z którego prądownik ma działać, układając po drodze którą przebiegli — linję wężową z rozwijającego zwijadła. Pozostały zapas węży na zwijadle pozostawia się obok prądownika aby w razie potrzeby przedłużenia linji wężowej można to było uskutecznić poczynając od dotychczasowego stanowiska prądownika a więc bez konieczności przesuwania całej linji.

W tych warunkach użytkowania węży tłocznych, nie są one narażone na tarcie o nierówności gruntu, skręty drogi którą przebiega linja wężowa a przedewszystkiem zbędną jest liczna pomoc dla przesuwania linji.

Wadą kardynalną omawianych zwijadeł przenośnych jest to że ilość wężów tłocznych nawiniętych na nie ograniczona jest wągą której podołać winno z łatwością dwóch strażaków. Wyraża się to ilością mniej więcej 80 metrów węża tłocznego niegumowanego co wszakże jest w większości wypadków niewystarczające i wymaga użycia kilku zwijadeł przenośnych. W tem tkwi niechęć kierowników straży do tych zwijadeł.

Większe straże pożarne, zwłaszcza pracujące na terenie wielkich miast i osiedli przemysłowych, winny używać zwijadeł wózkowych. Zwijadło takie o pojemności do 500 metrów węża tłocznego stanowi wózek dwukołowy z dyszelkiem, na osi zaś wózka zmontowany jest luźno kołowrotek na który nawija się węża. Zwijadło takie przewozi się w specjalnych uchwytach za sikawką (jak to urządzone jest przy autopompach), bądź też jako wózek przyczepny. Po przybyciu na miejsce pożaru, odczepia się zwijadło wózkowe i ciągnie go do miejsca stanowiska prądownika, układając po drodze linję wężową. Prawda, że nie można wsządzie dojechać takim zwijadłem wózkowym, lecz szybkość rozwinięcia linji i nieograniczona zbytnio ilość węży potrzebnych do wyłożenia, stawia ten rodzaj zwijadła na pierwszym miejscu.

Sposób nawijania węży tłocznych na kołowrotki jest najmniej praktycznym. Zwijadło takie składa się z kilku oddzielnych kołowrotków na wspólnej osi. Na każdym jest pomiędzy kołowrotkami nawinięty jeden wąż. Jest to sposób stary i gorszy już być nie może, do ułożenia bowiem linji wężowej trzeba ciągnąć wąż pierwszy jak ze zwijadła umocowanego na stałe przy sikawce i to koniecznie w kierunku prostopadłym do osi kołowrotka w przeciwnym bowiem razie skośnie wyciągniony wąż zaczepia o wystające końce krzyżaków, hamując rozwijanie a przytem, niemal z reguły, koniec każdego węża wyskakuje z rozmachem z kołowrotka uderzając w sikawkę, ludzi, lub w najlepszym razie łącznikiem o ziemię, kalecząc go dotkliwie. Po rozwinięciu pierwszego węża trzeba go łączyć z następnym z którym powtarza się ta sama historja.

Straże więc które posiadają u siebie ten sposób przewożenia węży tłocznych, winny jaknajprędzej przerobić go na sposób zwijadeł luźnych (przenośnych) lub przynajmniej zwijadeł na stałe umocowanych do sikawek.

Każda niemal straż pożarna winna znać dobrze i używać sposobu zwijania węży tłocznych w podwójne kręgi. Kręgi bowiem pojedyńcze, zwinięte w ten sposób że jeden koniec węża zawinięty jest do środka, są zupełnie niepraktyczue. Przy rozwijaniu takiego kręgu zawsze całe zwinięcie się zawcześnie zrujnuje przedstawiając potem wielką trudność w wyłożeniu prawidłowej linji, Jedynie tylko podwójne kręgi węża mają duże zalety praktycznego zastosowania. Jak wyżej powiedziano, każda straż winna znać i używać ten sposób przewożenia węży. Straże wielkomiejskie i przemysłowe, używające zwijadeł wózkowych, po wyłożeniu głownej linji po poziomie dostępnym dla wózka, celem przeprowadzenia linji wężowej przez miejsca niedostepne dla rzeczonego zwijadła, zmuszoną są rozwijać z niego odpowiednią długość dodatkowego węża wprost na stos plątaniny z której trzeba potem wyciągać równą linję. W wypadku używania kręgów podwójnych, dla tych dodatkowych ilości węża używa się węży z kręgów, które przy wprawie strażaków pozwalają rozwinąć linję wężową nadzwyczaj szybko, sprawnie, w warunkach najmniej korzystnych, bez narażenia tkaniny węża i łączników na uszkodzenia. Dla tych straży zaleca się nad zwijadłem wózkowem, na jego ramie umocować u góry korytko w którem można zmieścić 4-5 kręgów krótkich kawałków węża tłocznego 12-15 metrów, jakie potrzebne są częstokroć dla przedłużenia linji wężowej.

Straże posiadające sikawki mniejsze, pracujące nie na większą długość linji wężowej, winny używać wyłącznie sposobu przewożenia węży tłocznych w kręgach podwójnych. Zwłaszcza dla straży wiejskich sposób ten jest godny polecania. Szczegółowe informacje dotyczące sposobu posługiwania się kręgami, znajdą czytelnicy w instrukcji ćwiczeń w rozwijaniu linji wężowej jaka drukowana była w numerze 8 na stronie 74 i 75.

W następnym artykule omówione zostaną warunki użytkowania węży tłocznych i ich konserwacji.

Bepe.

Dział oficjalny Związku.

Posiedzenie Śląskiej Komisij Technicznej.

W dniu 6 października b. r. w lokalu biura Związku Straży Pożarnych Województwa Sląskiego odbyło się posiedzenie miesięczne Sląskiej Komisji Technicznej. Obecni byli wszyscy członkowie Komisji t. j. Druhowie: Pachelski, Eckardt, Baron, Suchy, Koszyk, Rzeźniczek i nowowprowadzony członek D-h L. Mierzejewski. ogniomistrz powiatowy powiatu Swiętochłowickiego oraz w charakterze stałego gościa D-h Wiedemann.

Tematem obrad, poza sprawami bieżącemi, było rozpatrzenie w drugiem czytaniu projektu statutu wzorowego dla Ochotniczych Straży Pożarnych.

W dyskusji ujawniły się poglądy zmierzające do wzmocnienia stanowiska Prezesa Straży, oraz wyraźnie sprecyzowanego określenia zakresu kompetencji naczelnika straży.

Ustalono nazwy: naczelnik straży, zastępca naczelnika, dowódca oddziałowy, plutonowy, sekcyjny i starszy strażak — dla ochotniczych straży pożarnych, oraz komendant, vicekomendant, plutonowy, sekcyjny i starszy strażak — dla zawodowych i przemysłowych straży pożarnych.

Pozdrowienie strażackie.

Zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., dotychczasowy wy-

raz pozdrowienia strażackiego „Cześć“, zamienia się na wyraz „Czołem“. Pozdrowienie to w ślad za wojskiem polskim, obowiązuje wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego a więc w danym razie i straże pożarne.

W wykonaniu powyższego zarządzenia, zarówno w osobistych pozdrowieniach ustnych jak niemniej w korespondencjach i odezwach stosować należy wyżej podane pozdrowienie „Czołem“.

Ulgi kolejowe dla straży pożarnych.

Dotychczas straże pożarne przy zbiorowych przejazdach kolejowych korzystać mogłv z ulg taryfowych przewidzianych dla zrzeszeń społecznych w wysokości 33%, przyczem warunkiem zastosowania rzeczonej ulgi był udział przynajmniej 30 osób biorących udział w zbiorowym przejeździe.

Obecnie, na skutek starań jakie poczynił Główny Związek Straży Pożarnych w Ministerstwie Komunikacji, obniżona została wymagana minimalna liczba uczestników przejazdu do ilości 10 osób.

W celu wykorzystania przez straże pożarne przyznanych powyżej ulg, podajemy przepisy taryfowe dotyczące omawianych zniżek na przejazd kolejami.

1. Grupy podróżnych przy przejazdach do miejsc odpustowych i zpowrotem, oraz w celach kulturalno-oświatowych, krajoznawczych, sportowych i t. p. mogą korzystać z ulg następujących:

a) w wagonach klasy III płacą taryfę klasy IV,
b) „ „ II „ „ „ III,
c) „ . „ I „ „ „ II.

2. Ulgi powyższe stosuje się, o ile odległość przejazdu w jedną stronę wynosi conajmniej 30 kilometrów i dana grupa składa się conajmniej z 30 osób.

Członkom zalegalizowanych towarzystw sportowych, krajoznawczych, turystycznych (straży pożarnych) ulgi powyższe mogą być przyznane nawet w wypadkach, gdy dana grupa uczestników wycieczki składać się będzie z ilości poniżej 30 osób, nie mniej wszakże, niż z 10 osób.

3. W celu uzyskania ulgi, komitet urządzający pielgrzymkę lub Towarzystwo (Związek, Stowarzyszenie i t. d.) urządzające Zjazd, wycieczkę, wystawę i t. p. powinien zwrócić się przynajmniej na 7 dni przedtem pisemnie do Dyrekcji Kolejowej w której obrębie leży stacja rozpoczęcia podróży, względnie stacja przy której odbywa się dany zjazd i t. p.

Zgłoszenie to powinno zawierać: cel podróży, datę zamierzonego przejazdu, (względnie przejazdów), dokładną marszrutę oraz ilość uczestników podróży.

Dla wycieczek w których bierze udział mniejsza ilość osób niż 30 (punkt 2), termin wystąpienia ze zgłoszeniem skraca się do dni 3.

Ulgi dla poborowych, którzy prowadzili pracę przysposobienia wojskowego.

Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje, że oceniając pracę członków przysposobienia wojskowego, przynaje poborowym (ochotnikom) w zależności od uzyskanego przez nich stopnia wyszkolenia w p. w., specjalne ulgi w czasie odbywania obowiązującej służby wojskowej, o ile ci zachowaniem swojem, a więc dyscypliną, gorliwością w służbie, lepszemi postępami w pracy i t. p., będą na to zasługiwali. Za osiągnięcie I-go stopnia p. w., ulgi dla poborowych (ochotników) z cenzusem i bez cenzusu polegać będą na:

1) udzielaniu urlopów okolicznościowych na święta, 2) dawaniu pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkół podoficerskich, 3) przyspieszaniu awansu w szkołach podoficerskich w ramach ustawy o prawach i obowiązkach szeregowych, 4) udzielaniu zezwoleń na wyjście z koszar i przepustek w niedzielę i święta już w okresie rekruckim, 5) zwalnianiu w miarę możności od ciężkich robót porządkowych.

Za osiągnięcie II-go stopnia p. w. poborowi (ochotnicy) bez cenzusu, oprócz ulg, wyszczególnionych powyżej, otrzymają:

a) w piechocie, artylerji, lotnictwie i łączności — skrócenie czasu służby o 3 miesiące. Ponadto ci, którzy ukończyli szkoły pilotów lub mechaników lotniczych, otrzymają skrócenie czasu służby w seregach o 10 miesięcy, b) w saperach — skrócenie służby o 2 miesiące, c) w saperach kolejowych i w kawalerji ulgi jak za osiągnięcie I-go stopnia.

Poborowi (ochotnicy) z maturą, za osiągnięcie II-go stopnia p. w. otrzymają następujące ulgi:

a) w piechocie — skrócenie czasu słuby o 3 miesiące, b) w kawalerji jak w piechocie, jeśli posiadają dodatkowy kurs jazdy konnej, c) w artylerji, łączności, saperach i saperach kolejowych — ulgi przewidziane dla I-go stopnia p. w., d) w lotnictwie — ulgi przewidziane dla I-go stopnia p. w., a absolwenci szkół Ligi Obrony Powietrznej Państwa — zwolnienie z 3-ch pierwszych miesięcy szkolenia, e) w służbie sanitarnej — zwolnienie z pierwszych trzech miesięcy szkolenia.

Dla rezerwistów, za prace p. w. ulgi zostaną określone poniżej, po ustaleniu programu prac rezerwistów. Ulgi powyższe będą stosowane począwszy od rocznika 1906.

Głosy czytelników.

Nasze bolączki.

Po długiej chorobie i wegetacji odżylo strażactwo śląskie, przysposobiając się do walki z żywiołem. Troska o mienie współobywateli i ich życie stanowi dla naszych straży jak i jej kierowników myśl przewodnią ku udoskonaleniu się. To też wszędy sie ruszają nasze straże, pracują usilnie nad sobą, by podnieść swą sprawność. Można powiedzieć, że straże w ośrodkach przemysłowych i niektórych wsiach stoją na wysokim poziomie technicznem. Jest to zasługą ich kierowników, którzy z całem poświęceniem oddają się strażactwu. Niestety, nie każdą strażą kieruje odpowiedni człowiek. Cząsto spotykamy na stanowiskach kierowniczych ludzi nietylko niewykwalifikowanych, lecz wręcz nie nadających się do pracy w pożarnictwie. Chęć zysku albo inne względy osobiste ich trzyma w strażach, ku wielkiej szkodzie naszej korporacji. Nieumiejętność kierowania i szkolenia powoduje w drużynach często ferment, powstają waśnie i co za tem idzie niezgoda. Straże pożarne nie powinny być ośrodkiem walk osobistych i sobkostwa. Kto na to obiera sobie straż, ten jej więcej szkodzi niż jego praca pożytku przynosi. Dla takiego niema miejsca w straży. Niech uwagi powyższe znajdą oddźwiek w strażach, a zwłaszcza w pewnej straży w północnym powiecie Swiętochłowickim. Jeżeli ludzie takiego pokroju cieszą się sympatją u lokalnych władz, to trudno tam zaprowadzić porządek. Raz tam już po-

rządek zaprowadzono za pośrednictwem władz strażackich i starostwa, tymczasem obecnie znowu tam nieład. Rzeczy takie by nie zachodziły gdyby nasze władze ukazywały więcej troski o rozwój pożarnictwa. Niestety nasze władze samorządowe traktują pożarnictwo jak rzecz mniejszej wagi. Jak trudno Zarządy Gmin dają się nakłonić do zakupu jakiegoś sprzętu, natomiast na inne rzeczy są pieniądze. Inne korporacje cieszą się u naszych czynników zainteresowanych, większą sympatją. Więc bezpośrednim zadaniem naszych władz wyrobić dla strażactwa należyte ocenianie przez czynniki samorządowe.

śmiały.

Ze Zjazdu w Król. - Hucie.

Przy licznem udziale straży i obywatelstwa odbył się Zjazd Straży w Królewskiej Hucie. Jednakże nadmienić wypada że straży winno być nie tych kilka drużyn, ale kilkadziesiąt conajmniej. Ze nie stawiły się, to dla tego, że straże nie otrzymały rozkazu stawienia się, a ogłoszenie w Strażaku straże różnie komentowały. Na przyszłość poleca się, by straży zawezwano, by pochód strażacki był znacznie dłuższy.

Również i zawody, które się odbyły po południu, nie mało zdziwiły obecnych. Z kilkudziesiąt straży, stanęły tylko 5 straży do zawodów. Nawet i straż Król.-Hucka dała niepiękne świadectwo o siebie, nie stawiając do zawodów. A co gorsze, straże które walczyły o mistrzostwo w Państwie w Poznaniu również się nie stawiły. Czy tu brak odwagi, czy takie wrażenie zjazdów konkursowych. Słyszeć było dużo o tem, że zawody strażackie się nie przydają i t. p. rozmów o zawodach, nawet z ust takich, którzy chcą uchodzić za wybitne wielkości w korporacji naszej. Po krytycznych rozwodzeniach się nad zjazdami konkursowemi, mieli niektórzy cywilną odwagę zasiąść przy trybunie sędziowskiej. Co do zawodów samych, pragnę nadmienić, że miejsce ćwiczeń nie było odpowiednie. Widzowie winni conajmniej na 50 metrów się znajdować od ćwiczącej drużyny. Co mi jeszcze przypadło co nie zbyt pochlebnie brzmi, bowiem widziano jeszcze straże z odznakami niemieckiemi na kaskach, a zwłaszcza orły niemieckie u kierowników. Zjazd ubiegły naprawdę ukazał nam wartości zawodowe i indywidualne ćwiczących i obecnych straży.

śmiały.

Szable w strażach.

Tylekroć już sprawa noszenia szabel przez oficerów straży pożarnych omawianą była na licznych konferencjach, ogłaszana okólnikami i poruszana w prasie strażackiej że doprawdy zdawać by się mogło zbędne jej poruszanie w niniejszym numerze „Strażaka Slązkiego". Jednak w szeregach naszych straży pokutuje do dnia dzisiejszego jeszcze śmieszna fanfaronada, narażająca naszą organizację czękroć na przykre uwagi złośliwe ze strony ubocznej, że staje się koniecznością, przed powzięciem ostatecznego kroku zmuszającego tych osobników do podporządkowania się obowiazującym regulaminom, odwołanie się jeszcze raz do ich rozsądku z apelem, „Godłem i bronią jedyną dla strażaka jest topór: zarzućcie noszenie szabel które zupełnie nie pasują do munduru strażackiego a tylko narażają go na ośmieszenie wobec ludzi obserwujących nas"!

Apel ten, niniejsze ostateczne odwołanie się tą drogą do ambicji strażackiej, spowodowane zostało kompromitacją na jaką zostaliśmy narażeni wszyscy noszący mundur strażaka śląskiego przez jednostki, których nazwiska jeszcze nie będziemy wymieniać, wobec Głowy Państwa, Prezydnta Rzeczypospolitej, w czasie defiiady przed Nim w dniu 2 października b. r. w Królewskiej Hucie.

Mimo zapowiedzi na miejscu zbiórki iż oficerowie strażacy dowodzący poszczególnemi oddziałami salatują dłonią, zdarzyło się iż jeden z dowódców oddziału pozwolił sobie na niepoważne użycie szabli przy salutowaniu i to w dodatku nieumiejętnie i w sposób ubliżający Panu Prezydentowi.

Postępek ten, musi być ostatnim i władze strażackie nie mogą dopuścić aby istniała możliwość powtórzenia się czegoś podobnego.

W imię powagi munduru strażackiego, odwołują się niniejszym do Pana Inspektora Wojewódzkiego ażeby położył kres podobnym nieposzanowaniom regulaminów obowiązujących narażającym opinję strażactwa naszego na szwank.

strażak.

Z życia Straży Pożarnych.

Powiat Swiętocbłowicki. W niedzielę dnia 9 października b. r. odbyła się w Wielkich Hajdukach konferencja zwołana przez Związek Powiatowy dla Naczelników Straży Pożarnych. Czas przedpołudniowy poświęcono ćwiczeniom praktycznym przy narzędziach.

Po przerwie obiadowej, dyrektor Bajer z wiedeńskiej „Iffa" wygłosił odczyt o generatorach działających pianą jako środkiem gaśniczym. Dla zebranych naczelników straży był to wykład zajmujący bardzo. Generator omawiany może pracować na dwa węże tłoczne 75 m/m w czasie nieograniczonym. Działanie aparatu miało być praktycznie demonstrowane, jak również ilustrowane obrazem filmowym, z powodu jednak niedostarczenia na termin aparatu i filmu, ta część konferencji odłożona została do dnia 23. X. b. r.

Następnie, Dr. Stateczny, komendant straży pożarnej Zakładów Rütgera, oprowadził zebranych oficerów strażackich po zabudowaniach fabrycznych objaśniając urządzenia przeciwpożarowe które stanowią: 54 hydrantów w każdej chwili gotowych do akcji, przy każdym z nich 25 metrów węża tłocznego z prądownicą, narzędzia gaśnicze na parę i piasek.

Jako nastepny wykład, D-h Kahlert, zastępca Komendanta Straży Huty Bismarka, demonstrował i objaśniał działalność aparatów przeciwdymowych i ochronnych oraz do sztucznego oddechu jak: Inhabat i pulmotor.

Na zakończenie przeprowadzono ćwiczenia taktyczne całym taborem.

Komitet Red. stanowią pp.: Baron R, inż. Eckardt E., Koszyk T. insp. Pachelski, Rzeźniczek M. Suchy J. Mierzejewski

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI

Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA" w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60.